

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

UMOWA DEWELOPERSKA 1514

Rozpoczęte w 1454 r. kolejne, tym razem trzynastoletnie polsko-krzyżackie zmagania wojenne, przyniosły wreszcie złamanie potęgi Zakonu. Po Pokoju Toruńskim z 1466 r. Polska odzyskała kontrolę nad szlakiem wiślanym i ujściem rzeki. Wkrótce Polska stanie się spichlerzem Europy i głównym dostawcą materiałów dla budowy statków. Na mapie miejsc, z których do Gdańska dostarczano towary, już dawno swoje miejsce odnalazł i Brok. Po zawarciu pokoju, ruch w miejscowym porcie począł dynamicznie przyrastać. Wielkie ilości wywożonego stąd zboża i drewna uczyniły należący do biskupów płockich klucz brokowski, najbogatszym kompleksem dóbr w Puszczy Białej. Nic dziwnego, że biskupi zaczęli poważnie rozważać podniesienie rangi stolicy klucza i nadanie temu miejscu praw miejskich. Ze wzrostem znaczenia gospodarczego częściej bawili w Broku ważni oficjaliści, a nawet i sami biskupi. Niezbędną potrzebą było wystawienie siedziby godnej goszczenia tak szacownych osobistości.

Brok prawa miejskie otrzymał w roku 1501 z rąk biskupa płockiego Wincentego Nowiny Przerębskiego. Miasto rozwijało się na tyle prężnie, że już w kilka lat po tej historycznej decyzji, biskupi wszczęli prace nad wykupieniem brokowskiego wójtostwa. Wójt brokowski, o którym wzmiankę zanotowano już w roku 1477¹, cieszył się z pewnością sporymi nadaniami i przywilejami: „W każdym mieście, zwłaszcza królewskim, znajdowało się kilka łanów ziemi, rodzaj folwarku, który oddawano na utrzymanie dla wójta i stąd dostawał nazwę wójtostwa”². Oprócz gruntu ten dziedziczny wykonawca woli właściciela miasta czy osady miejskiej, miał też prawo budowy karczem, młynów, warsztatów rzemieślniczych, kramów handlowych, jatek, a wreszcie prawo do 1/6 z sumy płaconych czynszów i 1/3 kar sądowych. Ten ostatni dochód był szczególnie ważny, jako że wójt sprawował władzę sądową. Nic dziwnego, iż mawiano: „Idąc do wójta, oba się bójta” albo „Czyja sprawa? – wójta, kto sędzi? Pan wójt”.

W dużym uproszczeniu uznać możemy wójta za wyznaczonego przez właściciela korporacji dziedzicznego managera, który jako wynagrodzenie i zachętę do wydajnej pracy otrzymał znaczący pakiet akcji firmy. Jak wynika z dokumentów, rachmistrze z diecezji płockiej zasiedli w roku 1507 nad brokowskimi księgami rachunkowymi.³ Ich zadaniem było zbadanie potencjału przedsiębiorstwa o nazwie miasto Brok. Wykonano mrówczą pracę, planując inwestycje i wynikające z nich przychody, zbadano przyszłe przepływy finansowe. Po zakończeniu tej żmudnej pracy zaprezentowano biskupowi Erazmowi Ciołkowi szereg liczb i wykresów, z których wynikało, że Brok ma przed sobą przyszłość świetlaną – zyski będą rosnąć, a nakłady zwracać się z nawiązką. Wykupienie od wójta sporego pakietu akcji, nawet po cenie znacznie przekraczającej jego aktualną wartość rynkową, wydawało się świetnym interesem. Najwidoczniej biskup przyklasnął planom swych doradców, gdyż w roku 1513 wójtostwo było już w posiadaniu biskupa.⁴ Nie oznaczało to, że wójt zniknął ze spisu członków brokowskiej elity. Nadal funkcja ta istniała, ale była to już najprawdopodobniej persona, która wraz z ławnikami stanowiła jedynie sądowy organ kolegialnego zarządu miasta. Przypuszczenia te potwierdzają dokumenty sporządzone po lustracji Broku w roku 1785. Odnajdujemy tam słowa następujące: „W mieście był wójt przedtem, aż po śmierci Kankowskiego wójta ostatniego, innego nie obrali, włóka zaś wójtowska do dyspozycji dworu

¹ *Acta Episcopalia*; nr 10; ADP, k. 172 [za:] Adam Wolff (1899-1984; historia, archiwistka)

² Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska*, T. IV, Warszawa 1972, s. 466

³ *Acta Capituli*; nr 50; ADP, k. 82 i 91 [za:] Adam Wolff (1899-1984; historia, archiwistyka)

⁴ Tamże, k. 119

należy z morgami i łąką”⁵. Wójt brokowski nie pełnił już więc swej funkcji dziedzicznie, a każdorazowo obranemu wójtowi, dwór przydzielał grunty spore, ale nie czyniące go równym majątkowo nawet średniozamożnej szlachcie jak to przed wiekami bywało.

Podobne wykupy były w miastach polskich zjawiskiem dość częstym i nie przeprowadzali ich wyłącznie prywatni, czy kościelni właściciele. Patrycjat miejski dążył do skupienia całej władzy w swych rękach, toteż miasta często wykupywały wójtostwa lub przejmowały je drogą zastawu czy dzierżawy. Rada wchodziła wtedy w uprawnienia wójta, a jego uposażenie stanowiło część majątku miasta.

W filii tak dobrze rokującej, jak Brok, korporacja zaplanowała budowę reprezentacyjnej siedziby, czyli dworu biskupiego. Potrzeba ta była tym bardziej nagląca, że zaplanowano rewolucyjną restrukturyzację miasta. Nowe centrum zlokalizowano ponad kilometr na zachód od dotychczasowego, na wysokiej, bezpiecznej skarpie nad Bugiem.

Jak wynika z zachowanych dokumentów, o wysokiej klasy budowlańców nie było w Broku łatwo. Na sporządzanych podczas lustracji biskupich wykazach lokalnych rzemieślników, nie odnajdziemy cieśli, czy murarzy. Nie było to jednak czymś wyjątkowym. Nawet w Krakowie pierwsze wzmianki o stale tam zamieszkałych mistrzach ciesielskich pochodzą dopiero z początku XV w. Pierwsze tamtejsze ciesielskie statuty cechowe wywodzą się raptem z roku 1512. W wieku XVI i później powstawały cechy w miastach takich jak: Warszawa, Bochnia, Przemyśl, Wieliczka, Sandomierz. W miastach – przepraszam za określenie – prowincjonalnych, podobnych Brokowi, trzeba było przez wieki korzystać z usług cieśli wędrownych. Prostsze budowle wykonywano – podobnie jak i dzisiaj – w „systemie gospodarczym” z pomocą miejscowych złotych rącek.

Na budowę dworu murowanego było jeszcze za wcześnie. Nie wypadało zresztą, aby dwór murowany stanął niedaleko kościoła wciąż drewnianego. Zresztą po prawdzie pisząc, to powiedzenie, iż „król Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą, a pozostawił murowaną”, jest mocno przesadzone. Królowi rzeczywiście zawdzięczamy powstanie kilkuset murowanych budowli, ale twierdzenie o Polsce w dniu jego śmierci murowanej, ma się nijak do faktów.

⁵ Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi... k. 105

Na przełomie XV i XVI w. ogromna większość dworów wznoszona była z drewna. „Szlachta polska ze swymi pojęciami i tradycjami rdzennie słowiańskimi nienawidziła murów ani pięt, budując wszystko z drzewa i słomy i wierząc głęboko w szkodliwość murów dla zdrowia”⁶. Z ust do ust podawano sobie anegdotkę o pewnym polskim szlachcicu, który udawał się na dłużej do Włoch celem odbioru jakiegoś spadku. Ze zgrozą zasłyszał, że w tym dziwnym kraju domów drewnianych nie znają. Czym prędzej wystarał się o błyskotliwego cieślę, który w każdym miejscu pobytu szlachcica w egzotycznym kraju, miał klecić naprędce jakiś dworek drewniany.

Całkiem inaczej patrzyli na sprawę cudzoziemcy. Niejaki Malaspina, który zjechał do Polski aż z Bolonii, miał na widok okazałego drewnianego dworu oświadczyć, że: „nigdy nie widział stosu drewn porządnie ułożonego na ogień i że boi się wejść do wnętrza rześcicie oświetlonego, gdzie będzie razem z ogniem”⁷.

Oczywiście biskup Erazm Ciołek nie był człkiem strachliwym niczym jakiś Italczyk i drewna się nie obawiał. Daleki był też od rodzimych przesądów i postanowił wystawić w Broku siedzibę piętrową. Była to w tym czasie ekstrawagancja, a umowa dotycząca brokowskich piętrowych budynków, jest jedną z kilku ledwie, które zachowały się z tamtych czasów. Trudno powiedzieć co spowodowało taką decyzję biskupa. Może dwór był chroniony palisadą i szczupłość miejsca wymuszała budowanie pod chmury? Może pragnął, aby budynki miały bardziej reprezentacyjny wygląd? A może marzył po prostu, aby po godzinach przeglądania stosów dokumentów, oczy jego znużone, mogły się rozkoszować panoramą Bugu i łąk za rzeką.

Szczęśliwym trafem miał biskup pod ręką fachowca, zdolnego podjąć się podobnego wyzwania – był nim młynarz Orzeł z Daniłowa. Określenie młynarz, czyli z łacińska *molendinator*, nie ograniczało się wówczas do kogoś, kto tylko miał zboże na mąkę. Byli to wszechstronni rzemieślnicy produkujący kaszę za pomocą stępy, kruszący rudę metali, tnący drzewo w tartakach, obrabiający sukno w foluszu, a wreszcie osoby zajmujące się budową młynów.

Młynarz potrafił obsługiwać wiele z ówczesnych skomplikowanych, a podatnych na uszkodzenia drewnianych mechanizmów. Musiał je także własnoręcznie naprawiać, jako że nie mógł liczyć na rychłe przybycie

⁶ Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska*, T. IV, Warszawa 1972, s. 82

⁷ Tamże

serwisanta. Osoby obdarzone przez pana gruntowego młynem, często były obowiązane do wykonywania na rzecz swego dobroczyńcy „robót z toporem”. Świadczenia takie odnajdujemy w wielu dokumentach. Na przykład już w roku 1378 książę mazowiecki Siemowit, zastrzegł w nadaniu młyna, że beneficjent Andrzej będzie obowiązany do wykonywania prac ciesielskich.

Aby bliżej poznać naszego budowniczego, przenieśmy się na chwilę z Broku do Daniłowa i sąsiadującej z tą osadą Złotorii. W dokumentach z roku 1485⁸ odnajdujemy w Daniłowie uczciwego Jana Orła, który cztery lata później nazwany jest młynarzem⁹. Już w roku następnym tenże Jan sprzedał swój młyn w Daniłowie, na rzece Brok posadowiony, synowi swemu Maciejowi. Transakcja opiewała na niebagatelną kwotę 26 kop groszy.¹⁰ W dokumentach z roku 1493 jako młynarz w Daniłowie figuruje Stanisław Orzeł – najprawdopodobniej syn Macieja.¹¹ W roku 1497: „Dorota córka młynarza Jana Orła z Daniłowa, żona szlacheckiego Macieja z Kępistego, zrzekła się swej części młyna Daniłowskiego na rzecz braci Stanisława i Szymona w zamian za 100 gr. i jałowicę”¹².

Nie wiemy jakie imię nosił młynarz, który podpisał brokowską umowę, ale z pewnością reprezentował co najmniej drugie pokolenie Orłów prowadzących z powodzeniem rodzinny interes. O tym, że przedsięwzięcie było intratne, świadczą nie tylko wymieniane w dokumentach liczby kop groszy, ale i skoligacenie Orłów ze szlachecką rodziną.

Tuż obok Daniłowa, leży Złotoria: „Starożytna osada, założona na obszarach leśnych powiatu nurskiego, nadanych biskupom płockim”¹³. Wieś, leżąca nad strumieniem o tej samej nazwie, lokował książę Kazimierz biskup płocki w roku 1472. Biskup nadał wójtostwo braciom Marcinowi, Andrzejowi, Stefanowi i Stanisławowi z Rostków. Mieli oni, ten: „Nieużytek albo las niezamieszkały, albo opuszczony, nieprzynoszący nam i naszemu Kościołowi żadnego dochodu doprowadzić do użyteczności, uprawy i dochodu”¹⁴. Zadanie nie było łatwe, toteż lokacja przewidywała 24-letnią wolniznę. Po upływie tego okresu uznano to miejsce za dogodny dla stworzenia lokalnego centrum dóbr biskupich.

⁸ *Acta Episcopalia*; nr 11; ADP, k. 246, [za:] Adam Wolff (1899-1984; historia, archiwistka)

⁹ *Acta Episcopalia*; nr 10; ADP, k. 703, [za:] Adam Wolff (1899-1984; historia, archiwistka)

¹⁰ Tamże, k. 743

¹¹ *Acta Episcopalia*; nr 15; ADP, k. 194, [za:] Adam Wolff (1899-1984; historia, archiwistka)

¹² Tamże, k. 58

¹³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. XIV, Warszawa 1895, s. 644

¹⁴ *Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, Warszawa 1863, s. 257, akt nr 227/1472

Początkowo Złotoria należała do parafii w Zarębach, ale w 1501 zdecydowano o budowie kościoła parafialnego w Złotorii.¹⁵ Okoliczne dobra były administrowane przez rządcę i starostę, a podobnie jak w Broku pojawiał się tutaj i sam biskup.

Jako że wieś stała się centrum administracyjnym, to także i tutaj zaszła konieczność budowy stosownego kompleksu budynków. Już w dokumencie z roku 1510 znajdujemy zapis, że na górze miejscowej szkoły parafialnej, w zamkniętej na zamek komorze: „zamknął nauczyciel swe rzeczy”¹⁶. W wystawionym trzy lata później dokumencie, jako miejsce jego sporządzenia, podał biskup Erazm Ciołek górną komnatę swej rezydencji w Złotorii.¹⁷ Pisząc „górną komnatę”, biskup z pewnością nie miał na myśli stryszku lub poddasza.

Twórcą tego zespołu budynków był młynarz Orzeł, a że najwidoczniej okazał się biegłym w swym rzemiośle, to biskup Erazm Ciołek upatrzył sobie Orła jako wykonawcę projektu brokowskiego. 9 listopada 1514 r. podpisano w Broku stosowną umowę.¹⁸

W Broku stanąć miały trzy domy piętrowe identyczne z tymi wzniesionymi nad sadzawką w Złotorii. Każdy miał się składać: z komory i izby na dole, dwóch komór na górze oraz górnej i dolnej sieni ze schodami. Koszt tej inwestycji był pokaźny, bo za wzniesienie każdego budynku, miał Orzeł otrzymać po dziesięć kop groszy. Inwestor zapewniał też budowniczym catering, na który składało się m.in.: po 5 korców pszenicy, jęczmienia i owsa; 10 korców żyta; korzec prosa; jałowica; sporo słoniny. Nie sprecyzowano dokładnie, jak i kiedy żywność będzie dostarczana. W ówczesnych umowach nie było w zwyczaju zapisywać rzeczy przyjętych w danym miejscu i czasie za oczywiste. Należy więc przypuszczać, że odbywało to się zgodnie z ogólnie przyjętym, miejscowym obyczajem.

Okazuje się, że podobnie jak to jest obecnie praktykowane, płatność miała nastąpić w transzach, po zakończeniu kolejnych etapów budowy:

- pierwsza kopa groszy po wejściu wykonawcy na plac budowy
- pół kopy groszy po wyrównaniu pni sprowadzonego drzewa
- kopa przy początku budowy pierwszej komory
- kopa po wykonaniu górnej komory

¹⁵ *Acta Capituli*; nr 50; ADP, k. 54, [za:] Adam Wolff (1899-1984; historia, archiwistyka)

¹⁶ Tamże, k. 146

¹⁷ Biblioteka Narodowa. Cimelia; nr 70, k. 219 [za:] Adam Wolff (1899-1984; historia, archiwistyka)

¹⁸ *Pomniki dziejowe wieków średnich do objaśnienia rzeczy polskich służące*, T. XVIII; nr 384, s. 182-183

- kopa po wszczęciu budowy izby
- kopa po ukończeniu komory nad izbą
- kopa po zakończeniu budowy dolnej i górnej sieni
- kopa przy rozpoczęciu belkowania dachu
- kopa przy rozpoczęciu krycia dachu
- dwie kopy groszy po zakończeniu krycia dachu

Łatwo zauważyć, że po zsumowaniu wszystkich tych płatności otrzymujemy kwotę o pół kopy większą od przewidzianej kontraktem. Być może była to dodatkowa premia dla budowniczego, a może efekt targów trwających w trakcie spisywania umowy? Ze sposobu wypłat transz wynika, że domy budowano nie jednocześnie, ale kolejno. Po ukończeniu wszystkich robót czekał na budowniczego dodatkowy bonus w postaci czerwonej szaty. Szaty takie były w owym czasie niezwykle drogie, ale to nie cena decydowała zapewne o wartości tej nagrody. Szata owa była dla Orła niczym glejt otwierający wiele drzwi. Świadczyła, że noszący ją VIP, cieszy się przychylnością najwyższych władz.

Wiemy, że 10 kop groszy, jeżeli pominąć wyżywienie i materiał budowlany, starczało na wzniesienie piętrowego i zapewne dużego domu. Nie jest to jednak informacja wystarczająca dla określenia pełnej siły nabywczej tej kwoty. 30 florenów rocznie zarabiał wysoki urzędnik państwowy. Skarbnik w Lublinie otrzymywał 20 florenów, organista 9, a tamtejszy nauczyciel 6 florenów rocznie. Na jednego florena przypadało 30 groszy. W połowie XVI wieku utrzymanie sługi folwarcznego w starostwie korczyńskim kosztowało dziennie poniżej pół grosza, a personelu zamkowego – poniżej pełnego grosza. Bochenek żytniego chleba kosztował 1/10 grosza. Za 1 florena można było nabyć 100 litrów piwa lub jakieś 30-40 kur. Wół kosztował 2-3 floreny.

Charakterystyczne, iż biskup zastrzegł, że do roboty nie przydzielili swych ludzi, z wyłączeniem prac związanych ze ścięciem i zwiezieniem drzewa. W większości wsi biskupich kmiecie mieli obowiązek ścinania drzew i dostarczania ich na plac budowy, bez żądania dodatkowej zapłaty. Możemy więc założyć, że i w tym przypadku do prac tych zatrudniono okolicznych „wolontariuszy”. Tak wyraźne zaznaczenie tej kwestii dowodzi, że zamawiający miał najwidoczniej przykre doświadczenia z okresu budowy w Złotorii, z odrywaniem przez Orła ludzi biskupa, od ich codziennych obowiązków.

Budynki stawiano w dominującym w Polsce systemie zrębowym. Polegał na układaniu bali poziomo i łączeniu ich w rogach, czyli węglach budynku skomplikowanym układem pracochłonnych zacięć i zamków. W ten sposób

powstawały chaty chłopskie, dworki, dwory, domy mieszczańskie, kościoły i cerkwie. Z pewnością domy obstalowane przez biskupa nie były wykonane z okraglaków, ale z równo przyciętych belek. Nie stosowano najprawdopodobniej gwoździ, lecz drewniane zatyczki. Domy miały charakter niejako modułowy. Najpierw budowano skrzydła budynków, a dopiero później łączono je sienią.

Dach, co wyraźnie zaznaczono w umowie, miał być pokryty nie słomą, ale pracochlóнным i kosztownym gontem.

O wielu elementach w umowie nie wspomniano i na ich temat możemy snuć wyłącznie przypuszczenia. Pozostała część artykułu składa się właśnie z domysłów. Nie ma w kontrakcie mowy o piecach. Najprawdopodobniej ich wykonanie powierzono wyspecjalizowanemu zdunowi, gdyż piece służyły nie tylko ogrzaniu pomieszczeń. Potężne, piękne, „skliane”, czyli kafłowe piece były oznaką rangi i majątności gospodarza domu. Główne izby, czyli sale w staropolskich zamożnych domach drewnianych wyglądały niemal tak samo, jak w domach murowanych. Staranne wyrównanie belek, z których wykonano ściany, zapewniało gładkie ich lico.

Charakterystyczne były mocarne belkowania stropów, a na belce najpotężniejszej tzw. tragarzu: „wyrznięta była zwykle data dnia i miesiąca założenia budynku, wyrażona po łacinie, a obok jakaś sentencja po polsku i kolisty znak ciesielki, dowodzący, że cieśla posługiwał się cyrklem”¹⁹. W odróżnieniu od ludu miast i wsi biskup na metalu z pewnością nie oszczędzał, toteż wszystkie solidne, pięknie zdobione okucia drzwi i okien wykonano z żelaza. Może tylko mniej ważne komory zamykano na skromniejsze zawiasy z zaszczepekami, czyli skobelki. W izbach światło zapewniały liczne, duże, szklane, „w ołów robione” okna. W komorach okien było zapewne mniej i były niewielkie.

Na drewnie biskup również oszczędzać nie musiał. Był to zapewne starodrzew modrzewiowy. Materiał ten zapewniał budowli trwanie przez wieki. Kiedy domy dokładnie stanęły? Daty tej nie znamy, nie określono bowiem w umowie terminu wykonania robót. Możemy przypuszczać, że kwestię tę pominięto, uznając, że roboty zostaną wykonane zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką. Gdzie budynki postawiono? Najprawdopodobniej kompleks ten spłonął podczas wielkiego pożaru w roku 1605, a na pogorzeliisku stanął okazały, ceglany zamek. A może spłonęły wówczas inne dworskie zabudowania, a zamek

¹⁹ Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska*, T. II, Warszawa 1972, s. 78

wzniesiono w sąsiedztwie ocalałej, opisanej tutaj biskupiej siedziby? W sąsiedztwie, bo szkoda było solidne budynki rozbierać, a domów dla oficjalistów i miejsc na składziki nigdy nie było w nadmiarze.

Nie wykluczone, że któryś z późniejszych biskupów, wierzył w zdrowotne właściwości drewnianych budowli i od czasu do czasu patrzył na rzekę, z miejsca, gdzie kiedyś zasiadał biskup płocki Erazm Ciołek – wybitny humanista, zdolny dyplomata i mówca, mecenas sztuk i wreszcie sprawny zarządca powierzonej sobie diecezji.

Dziękuję pracownikom Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie za udostępnienie akt: *Adam Wolff (1899-1984); historia, archiwistyka*; zespół 302/339/0; III-226; *Materiały Adama Wolffa, Umowa z roku 1514 o budowę domów w Broku*

POZOSTAŁE ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo (Plik wzajemnych wniosków i dowodów w oryginałach w sprawie Urzędu Muncypalnego miasta Brok przeciwko Skarbowi Królestwa o rybołówstwo); zespół 1/191/0; jednostka 4285; Archiwum Główne Akt Dawnych

BIBLIOGRAFIA

Adamczewski Jerzy, *Młynarstwo Magiczne*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2005

Adamczyk Władysław, *Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII wieku*, „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych”, 1935, nr 17

Baranowski Bohdan, *Polskie młynarstwo*, Zakład Naukowy im. Ossolińskich, Gdańsk 1977

Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972

Izydorzyc-Kamler Anna, *Wynagrodzenie pracowników najemnych w folwarkach małopolskich w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Przegląd Historyczny”, 1990, nr 3-4/81, s. 655-667

Kalinowski Wojciech, Krassowski Czesław, Miłobędzki Jerzy, *Z problematyki budownictwa drewnianego epoki odrodzenia*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1953, r. XV, nr 1, s. 34-55

Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego, wydawca i autor przedmowy Jan Tadeusz Lubomirski, Drukarnia Gazety Polskiej, Warszawa 1863

Kopkowicz Franciszek, *Ciesielstwo polskie*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 2009

Pomniki dziejowe wieków średnich do objaśnienia rzeczy polskich służące, red. Bolesław Ulanowski, T. XVIII, Akademia Umiejętności, Kraków 1908

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, pod redakcją Bronisława Chlebowskiego, T. XIV, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1895

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Modrzewiowy dwór alkierzowy w Smardzewie pod Sieradzem. Źródło: Zygmunt Gloger, *Encyklopedia Staropolska. Dwory Wiejskie*. Prawa autorskie wygasły. Domena publiczna